

Sygn. akt VI Ka 234/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 czerwca 2016 r.

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Beata Tymoszów (spr.)

Sędziowie: SO Anita Jarząbek - Bocian

SO Anna Kalbarczyk

protokolant: sekretarz sądowy Justyna Skwiot

przy udziale prokuratora Prokuratury Okręgowej w Opolu, del. do Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu – Tomasza Jandziaka

po rozpoznaniu dnia 24 maja 2016 r. w Warszawie

sprawy D. K. (1), córki S. i Z. urodzonej (...) w T.

oskarżonej o przestępstwo z art. 230 § 1 kk w zw. z art. 12 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżoną i jej obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie

z dnia 8 lipca 2015 r. sygn. akt III K 736/10

w zaskarżonej części wyrok zmienia w ten sposób, że oskarżoną D. K. (1) uniewinnia od popełnienia czynu zarzucanego jej w punkcie 2 aktu oskarżenia, kosztami procesu w tej części obciążając Skarb Państwa; zasądza od Skarbu Państwa na rzecz D. K. (1) kwotę 516,60 zł tytułem zwrotu wydatków poniesionych w związku z ustanowieniem obrońcy.

SSO Anita Jarząbek-Bocian SSO Beata Tymoszów SSO Anna Kalbarczyk

Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 234/16

Wyrokiem z dnia 8 lipca 2015r. (sygn. akt III K 736/10) Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie umorzył postępowanie karne wobec D. K. (1), oskarżonej o czyn z art. 54 § 3 k.k.s. – wobec przedawnienia jego karalności.

Jednocześnie, w ramach czynu zarzucanego w punkcie 2 aktu oskarżenia, uznał D. K. (1) za winną tego, że w okresie od września 2005 roku do 10 czerwca 2006 roku, w W., w krótkich odstępach czasu i w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, polegającego na podjęciu się pośrednictwa w załatwieniu dla A. D. (1) sprawy w zamian za udzielenie jej przez A. D. (1) korzyści majątkowej w ten sposób, że wywołała przekonanie A. D. (1)- żony M. D. (1): B. P. (1)- teściowej M. D. (1), a także obrońców M. D. (1) – adwokatów N. Z. (1) i P. K. (1) o swoich wpływach w instytucjach państwowych, a potem wielokrotnie powołując się wobec wskazanych osób na te wpływy, zwłaszcza na swoje związki i znajomości o podłożu politycznym, zawodowym i towarzyskim z Prezydentem (...) L. K. i jego bliskim otoczeniem, z Prezesem Rady (...) J. K. (1) i jego bliskim otoczeniem, z Ministrem (...) Z. Z. (1), z Prokuratorem (...) J. K. (2), z Koordynatorem (...)

Z. W. oraz przedstawicielami Agencji (...) i innych służb specjalnych, podjęła się pośrednictwa w załatwieniu sprawy uchylenia środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, stosowanego w tym okresie wobec M. D. (1) w ramach śledztwa prowadzonego początkowo przez Prokuraturę (...) w Ł., sygn. akt (...), a następnie przejętego do dalszego prowadzenia przez Prokuraturę (...) w K., sygn. akt (...), przy czym rzeczonoego pośrednictwa podjęła się w zamian za korzyści majątkowe w łącznej kwocie 245.000 złotych w postaci:

-nieoprocentowanej pożyczki w kwocie 100.000 złotych, udzielonej jej faktycznie przez A. D. (1), sygnowaną po stronie pożyczkodawcy, za zgodą zainteresowanych w pisemnej umowie pożyczki z dnia 22 grudnia 2005 roku, przez B. P. (1),

- nieoprocentowanej pożyczki w kwotach po kilkadziesiąt tysięcy złotych, udzielanych oskarżonej kilkakrotnie, faktycznie przez A. D. (1), w okresie od nieustalonego dnia miesiąca stycznia 2006 roku do dnia 10 czerwca 2006 roku, w łącznej kwocie 145.000 złotych, które zostały potwierdzone następnie umową pożyczki z dnia 10 czerwca 2006 roku, obejmującą powyższą łączną kwotę pożyczek udzielonych w okresie od stycznia 2006 roku do 10 czerwca 2006 roku, to jest kwotę 145.000 złotych, którą to umowę sygnowała po stronie pożyczkodawcy, za zgodą zainteresowanych, B. P. (1)

-podejmując osobiste rozmowy z Ministrem (...) Z. Z. (1) i Prokuratorem (...) J. K. (2)

-doprowadzając do rozmów adwokatów: N. Z. (1) oraz P. K. (1) z Ministrem (...) Z. Z. (1) i z Prokuratorem (...) J. K. (2)

-inspirując wnioski adwokatów: N. Z. (1) i P. K. (1) o przeniesienie śledztw przeciwko M. D. (1) z Prokuratury (...) w Ł. do Prokuratury (...) w K.

-jako dziennikarka, tworząc publikując w prasie artykuły korzystne dla M. D. (1)

-inspirując wstawienniczy list A. D. (1) za M. D. (1) do ówczesnego Prezydenta (...) L. K.,

które to działania doprowadziły w konsekwencji do przeniesienia postępowań przygotowawczych prowadzonych przeciwko M. D. (1) z Prokuratury (...)w Ł. do Prokuratury (...) w K., gdzie według zapewnień oskarżonej sytuacja M. D. (1) miała ulec polepszeniu i które mogły według zapewnień oskarżonej czynionych A. D. (1), B. P. (1) i adwokatom: N. Z. (1) i P. K. (1), doprowadzić do uchylenia tymczasowego aresztowania wobec M. D. (1), a kiedy działania te okazały się bezskuteczne i stosowanego wobec M. D. (1) środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania nie uchylono, zwróciła zaciągnięte pożyczki ze zwłoką, w ratach, nie z własnej inicjatywy, lecz po wielokrotnych, zdecydowanych żądaniach A. D. (1) i B. P. (1), to jest popełnienia występku z art. 230 § 1 kk w zw. z art. 12 kk i za czyn ten, na podstawie art. 230 § 1 kk w zw. z art. 12 kk w zw. z art. 4 § 1 kk wymierzył jej karę 2 lat pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i § 2 kk w zw. z art. 70 § 1 pkt. 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk warunkowo zawiesił na okres próby lat trzech.

Nadto, na podstawie art. 33 § 1, § 2 i § 3 kk Sąd wymierzył oskarżonej karę grzywny w liczbie 100 stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 80,- (osiemdziesiąt) złotych.

Na podstawie stosownych przepisów Sąd orzekł o dowodach rzeczowych i kosztach sądowych.

Od wyroku tego apelację wniosła zarówno oskarżona jak i jej obrońca.

Obrońca, zaskarżając wyrok w części skazującej, na podstawie art. 438 pkt. 2 i 3 k.p.k., zarzucił wyrokowi obrazę przepisów postępowania skutkującą błędem w ustaleniach faktycznych, to jest art. 7 k.p.k. przez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny materiału dowodowego i wyprowadzenie z ustalonego stanu faktycznego wadliwych wniosków, a mianowicie:

- że oskarżona podjęła tzw. dziennikarską interwencję działając w wykonaniu z góry powziętego zamiaru przyjęcia od rodziny M. D. (1) korzyści majątkowej w postaci nieoprocentowanej pożyczki;

- że oskarżona była inicjatorem przeniesienia śledztwa w sprawie M. D. (1) i podjęła działania na korzyść M. D. (1) w zamian za udzielenie pożyczki, choć nastąpiło to znacznie wcześniej;

- że oskarżona przyjęła pożyczkę od A. D. (1) i B. P. (1) w zamian za podjęcie się działań na korzyść M. D. (1) w związku z powołaniem się na swoje wpływy, choć jednocześnie takiego charakteru nie miała pożyczka udzielona jej przez adw. N. Z. (1).

W konkluzji obrońca wnosił o zmianę wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonej od popełnienia przypisanego jej w punkcie 2 występkę, ewentualnie – o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Oskarżona, kwestionując orzeczenie w tym samym zakresie, na podstawie art. 438 pkt. 2 i 3 k.p.k., podniosła zarzuty:

I. mającej wpływ na treść orzeczenia obraży przepisów postępowania, to jest art. 7, art. 92 i art. 410 k.p.k., polegającej na przekroczeniu zasad swobodnej oceny dowodów, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego w odniesieniu do:

- oceny relacji łączącej oskarżoną z A. D. (1) i B. P. (1),

- przyjęcia przez Sąd, że oskarżona: pośredniczyła w „załatwieniu sprawy” polegającej na uchyleniu tymczasowego aresztowania wobec M. D. (1), inspirowała wniosek o przeniesienie jego śledztwa z Prokuratury (...) w Ł. i doprowadziła do rozmów jego obrońców z Ministrem (...) Z. Z. (1) oraz Prokuratorem (...) J. K. (2), a także wywołała przekonanie rodziny M. D. (1) i jego obrońców o swoich wpływach w instytucjach państwowych, a wreszcie celowo, jako dziennikarka, tworzyła w prasie artykuły korzystne dla M. D. (1), co w konsekwencji doprowadziło do przeniesienia śledztw prowadzonych w sprawie M. D. (1) do Prokuratury (...) w K.,

- przyjęcia, że pożyczki udzielone oskarżonej przez A. D. (1) i B. P. (1) były w istocie „ukrytą łapówką” za opisane wyżej działania;

- pominięciu części zeznań Z. Z. (1), J. K. (2), P. K. (1) oraz N. Z. (1) sprzecznych z ustalonym przez Sąd stanem faktycznym przy jednoczesnym obdarzeniu w pełni tych zeznań wiarygodnością ,

- obdarzeniu w pełni wiarą zeznań A. D. (1) i B. P. (1), które były jedynymi bezpośrednimi świadkami domniemanego, a więc osób zainteresowanych rozstrzygnięciem, mimo ich niekonsekwencji i sprzeczności z innymi dowodami, którym Sąd również w pełni dał wiarę i w konsekwencji uznania przez Sąd, że w sprawie nie występują wątpliwości, o jakich mowa w art. 5 § 2 k.p.k.,

- przyjęcia, że umorzenie sprawy z prywatnego aktu oskarżenia wniesionego przez D. K. (1) przeciwko M. D. (1) z powodu nieuczestniczenia przez oskarżoną w posiedzeniu sądu świadczy o jej winie w niniejszej sprawie,

II. które to uchybienia doprowadziły do błędnego ustalenia stanu faktycznego sprawie, w szczególności do błędnego przyjęcia, iż oskarżona działała z góry powziętym zamiarem (bezpośrednim) i powołując się na wpływy w instytucjach państwowych w zamian za środki pieniężne „na wydatki związane z zakupem domu mieszkalnego i na inne swoje wydatki” podjęła się pośrednictwa w załatwieniu sprawy uchylenia środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania stosowanego wobec M. D. (1), podczas gdy z zebranego materiału dowodowego nie wynika taki zamiar oskarżonej.

W konkluzji skarżąca domagała się zmiany wyroku poprzez uniewinnienie jej od popełnienia zarzucanego czynu, ewentualnie – uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Obecny na rozprawie odwoławczej prokurator reprezentujący Prokuraturę Okręgową w Opolu wniósł o nieuwzględnienie obu apelacji i utrzymanie wyroku w zaskarżonej części w mocy.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje okazały się zasadne, przy czym o ile pewne zastrzeżenia budzić może redakcja środka odwoławczego wywiezionego przez obrońcę, to już zarzuty i argumenty podniesione w osobistej apelacji oskarżonej były w pełni trafne, a wniosek o zmianę wyroku zasługiwał na uwzględnienie. Ze względu na to, że obie apelacje były zbieżne zarówno co do podniesionych w nich zarzutów jak i końcowych wniosków – sąd odwoławczy łącznie odniesienie się do poszczególnych kwestii w nich poruszonych. Jednakże przed ustosunkowaniem się tychże, koniecznym jest poczynienie kilku uwag ogólniejszej natury, co ułatwi przedstawienie dalszych rozważań.

Na wstępie należy podkreślić, czemu Sąd dał wyraz już w ustnych motywach orzeczenia, że choć przy rozpoznaniu niniejszej sprawy niezbędnym było odwoływanie się do okoliczności zaistniałych w postępowaniach prowadzonych przeciwko M. D. (1), dotyczyła ona jednak oskarżonej D. K. (1) i postawionego jej, konkretnie sformułowanego, zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 230 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. Nie był więc Sąd uprawniony do oceny działań prowadzonych przez organy ścigania przeciwko czy z udziałem M. D. (1) lub też – co podkreślał zarówno on sam jak i D. K. (1) – politycznych „aspektów” wspomnianych postępowań. Rzeczą Sądu nie było również wypowiedzanie się, czy ustalone zachowanie oskarżonej odpowiadało zasadom rzetelności i uczciwości dziennikarskiej, czy naruszało normy etyczne, moralne (do których w apelacji odwoływała sama skarżąca). Podstawowym bowiem celem procesu karnego jest, aby sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności (art. 2 § 1 pkt 1 k.p.k.). Jeśli więc D. K. (1) skazana została za drugi z zarzucanych jej czynów, to obowiązkiem sądu odwoławczego była kontrola kwestionowanego orzeczenia w aspekcie tego, czy zostało ono wydane na podstawie wszystkich dowodów, należycie ujawnionych na rozprawie i przy uwzględnieniu okoliczności obciążających oskarżoną jak i przemawiających na jej korzyść (art. 4 k.p.k.); czy dowody te zostały przeanalizowane zgodnie z regułami określonymi w art. 7 k.p.k. i wyciągnięto na tej podstawie trafne wnioski, zaś poczynione na tej podstawie ustalenia faktyczne odpowiadają prawdzie (art. 2 § 2 k.p.k.), a wreszcie – czy sąd meriti dokonał właściwej ich subsumpcji pod określony przepis prawa. Zastrzec przy tym trzeba, że kierunek zaskarżenia wyroku (wyłącznie na korzyść oskarżonej) wykluczał taki wynik kontroli apelacyjnej, który by w jakiegokolwiek mierze prowadził do pogorszenia sytuacji procesowej D. K. (1) (arg. z art. 434 § 1 pkt 1 k.p.k.). Dotyczy to zarówno rozstrzygnięcia o karze czy podstawie prawnej odpowiedzialności karnej oskarżonej, jak też sfery ustaleń faktycznych.

Uznanie winy oskarżonej w ramach czynu zarzucanego jej w punkcie II aktu oskarżenia i przypisanie występku z art. 230 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. oznacza, że Sąd Rejonowy uznał za udowodnione spełnienie wszystkich ustawowych znamion tak kwalifikowanego przestępstwa. Trzeba więc przypomnieć, że zgodnie z art. 230 § 1 k.k. odpowiedzialności za ów występki podlega ten, kto powołując się na wpływy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę.

Podkreślenia wymaga, że powyższe warunki odpowiedzialności muszą być spełnione kumulatywnie i wszystkie objęte zamiarem bezpośrednim sprawcy. Tym samym, poza ustaleniem obiektywnie weryfikowanych faktów, konieczne jest też jednoznaczne, wykluczające jakiegokolwiek wątpliwości przesądzenie winy umyślnej w postaci dolus directus.

Dyspozycja przepisu art. 230 § 1 k.k. wymienia zatem:

- 1) powołanie się na **wpływy** w określonej instytucji, organizacji czy jednostce organizacyjnej albo wywołanie przekonania innej osoby o istnieniu takich wpływów albo utwierdzenie innej osoby w przekonaniu o istnieniu takich wpływów
- 2) podjęcie się pośrednictwa **w załatwieniu sprawy**
- 3) **w zamian za**
- 4) **korzyść** majątkową lub osobistą albo jej obietnicę

Z tego zestawienia jasno wynika, że niektóre z cytowanych znamion mogą przyjmować alternatywną postać (np. sposób działania czy rodzaj osiągniętej korzyści albo tylko jej obietnica). Skazując D. K. (1) za występki płatnej protekcji, sąd meriti zawarł w przypisanym czynnie wymagane ustawowe znamiona, precyzując ich alternatywne formy i wskazując, w jakim szczegółowo określonym zachowaniu oskarżonej upatruje ich realizacji. Jest to o tyle istotne, że te właśnie ustalenia faktyczne, jakie znalazły wyraz przede wszystkim w części dyspozytywnej wyroku, ale także jego uzasadnieniu, ze względu na treść art. 434 § 1 pkt. 1 k.p.k., były wiążące dla sądu odwoławczego. Sąd nie mógł więc ani zmienić czy „dookreślić” opisu czynu ani też czynić nowych ustaleń faktycznych, wykraczających poza te, jakie stały się podstawą orzeczenia (np. poprzez wskazanie, że na czym innym miałyby polegać „załatwienie sprawy” albo też, że oskarżona chciała osiągnąć „korzyść osobistą” a nie – „majątkową”. Jak bowiem wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 grudnia 2015r. (sygn. II KK 283/15) „ (...) naruszenie zakazu reformationis in peius następuje wówczas, gdy do niekorzystnych zmian doszło nie tylko w części rozstrzygającej orzeczenia, ale także, gdy zmiany takie zostały wprowadzone do części motywacyjnej. Zawarty w art. 434 § 1 k.p.k. zwrot "może orzec" należy bowiem rozumieć, jako czynienie nowych ustaleń faktycznych, także w części motywacyjnej orzeczenia. Nie może budzić wątpliwości, że wyrażony w art. 434 § 1 k.p.k. zakaz orzekania na niekorzyść oskarżonego w razie wniesienia środka odwoławczego jedynie na jego korzyść oznacza, że w postępowaniu odwoławczym sytuacja oskarżonego nie może ulec pogorszeniu w jakimkolwiek zakresie, w tym w sferze ustaleń faktycznych powodujących negatywne skutki w sytuacji prawnej oskarżonego. W wyniku rozpoznania środka odwoławczego wniesionego jedynie na korzyść oskarżonego nie jest więc możliwe dokonanie przez sąd ad quem zmiany ustaleń faktycznych, a w konsekwencji zmiany opisu czynu w sposób wykazujący wypełnienie przez oskarżonego ustawowych znamion określonego typu czynu zabronionego.

Odnosząc się już do zarzutów podniesionych w apelacjach przede wszystkim stwierdzić trzeba, że słusznie ich autorzy kwestionowali ocenę dowodów przeprowadzoną przez sąd orzekający i rozumowanie, które doprowadziło do wadliwych ustaleń faktycznych. Z pisemnych motywów wyroku wynika, że co do najistotniejszych kwestii Sąd zanegował w istocie jedyny dowód – to jest wyjaśnienia D. K. (1), pozostałym zaś dowodom, czy to w postaci dokumentów czy też zeznań świadków, w pełni dał wiarę i na ich podstawie ustalił przebieg zdarzeń i winę (zamiar) oskarżonej. Trudno jednak przeczyć, że Sąd nie dostrzegł przy tym, iż obdarzone wiarą zeznania różnych świadków niekiedy znacząco odbiegały do jednolitości, zaś wypowiedzi najistotniejszych dla sprawy osób - A. D. (1) i B. P. (1) nie tyle nawet były niekonsekwentne, ile zostały ocenione z przekroczeniem zasady swobody, o jakiej mowa w art. 7 k.p.k. Wprawdzie bowiem Sąd zaznaczył, iż dostrzega pewne ich sprzeczności, ale po pierwsze – w zasadzie nie wykazał w uzasadnieniu na czym one polegały, a po drugie – tłumaczył to wyłącznie upływem czasu, choć owe zastrzeżenia dotyczyć by mogły najbardziej tych zeznań, jakie złożone zostały w pierwszej fazie postępowania. Mimo tych uchybień, nie było jednak koniecznym uchylene wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji celem ponownego prowadzenia przewodu sądowego, gdyż nie wiązały się one nie z brakami postępowania dowodowego. Sąd odwoławczy uznał, iż zebrany materiał dowodowy jest kompletny i pozwala na wydanie, w trybie art. 437 § 2 k.p.k., rozstrzygnięcia o charakterze reformatoryjnym.

Zgodzić się trzeba ze skarżącymi, że sygnalizowane wyżej nieprawidłowości dotyczyły niemal każdej z ustalonych okoliczności, będącej jednocześnie warunkiem odpowiedzialności karnej za przestępstwo płatnej protekcji. Dla przejrzystości poniższych rozważań, zostaną one przedstawione przy zachowaniu systematyki wynikającej z treści art. 230 § 1 k.k..

Po pierwsze więc Sąd Rejonowy stwierdził, że oskarżona „działając z góry powziętym zamiarem” (o czym dalej) wywołała przekonanie A. D. (1) - żony M. D. (1), B. P. (1)- teściowej M. D. (1), a także obrońców M. D. (1) – adwokatów N. Z. (1) i P. K. (1) o swoich **wpływach** w instytucjach państwowych, a potem wielokrotnie powoływała się wobec wskazanych osób na te wpływy, zwłaszcza na swoje związki i znajomości o podłożu politycznym, zawodowym i towarzyskim. Z pisemnych motywów wyroku wynika, że na takie zachowanie oskarżonej wskazywały zeznania wszystkich wskazanych wyżej osób - świadków w sprawie, gdyż wszystkim im – co już sygnalizowano – Sąd w pełni dał wiarę. W świetle tych właśnie dowodów, wniosek ten był jednak nie uprawniony. Najpierw jednak trzeba zauważyć, że Sąd nie dość wnikliwie analizował to, co uznać można za „ powoływanie się wpływy” (niezależnie od tego, czy są one rzeczywiste czy też tylko wyimaginowane), a jakie zachowanie jest obojętne z punktu widzenia

odpowiedzialności karnej. Rozróżnić przecież trzeba karalne (przy spełnieniu, oczywiście, pozostałych przesłanek) „powoływanie się na wpływy” od chwalenia się kontaktami, znajomościami, przydawania sobie w ten sposób wyższej rangi. Zachowanie opisane przepisem art. 230 § 1 k.k. to celowe działanie sprawcy, ukierunkowane na wywołanie określonego przekonania adresata, które to przekonanie ma w efekcie skłonić go do wręczenia lub obietnicy wręczenia korzyści, w zamian za załatwienie sprawy. Jeśli nawet w momencie utwierdzenia o swoich wpływach lub powoływania się na nie sprawca jeszcze nie sygnalizuje chęci uzyskania korzyści, to takie ustalenie co do jego zamiaru, a więc motywacji w wykonaniu której „powołuje się na wpływ” musi wynikać bezspornie z zebranych dowodów. W literaturze przedmiotu wskazuje się, że wpływ to „(...) synonim wywierania nacisku lub dominacji, definiowany może być jako władza osoby w danym środowisku, która doprowadza do sytuacji, w której inne osoby przychylają się do jej opinii. Pod pojęciem tym rozumieć można także kredyt zaufania, jakim cieszy się dana osoba, z racji jej pozycji w środowisku, wykształcenia, bogactwa, wartości, niezależnie od pełnionych przez nią funkcji, zajmowanych stanowisk i uprawnień, jakie rzeczywiście posiada. Nadużycie wpływu polega więc na nadużyciu posiadanej w danym środowisku władzy”. (patrz: J.Skorupka, Typy przestępstw korupcyjnych po noweli kodeksu karnego z 13.06.2003 r., NKPK.2004.15.139).

W tym kontekście należy zadać pytanie, czy rola, pozycja D. K. (1) wobec ówczesnego Ministra (...), Prokuratora (...), Prezydenta (...) była tego rodzaju, że mogła ona „wpływać” na ich decyzje i czy o takich właśnie możliwościach sama zapewniała czy też powoływała się na swe kontakty, znajomości z określonymi osobami, które mogła „zainteresować sprawą”. Innymi słowy należało rozważyć, czy informacje podawane przez oskarżoną wprost lub w sposób zawaolowany sprowadzały się do tego, że jest ona w stanie swoim działaniem wpłynąć na inne osoby, które decydowały (choćby pośrednio) o uchyleniu tymczasowego aresztowania wobec M. D. (1) czy też do tego, że ze względu na znajomość i kontakty z owymi osobami doprowadzi ona do nagłośnienia sprawy M. D., przedstawienia w innym świetle, zwrócenia uwagi na nieprawidłowości. Pamiętać przecież trzeba, że początek kontaktów D. K. (1) z A. D. (1) przypadła na czas przed wyborami parlamentarnymi, a w czasie tych rozmów rodzina M. D. (1) i jego obrońcy wyrażali przekonanie, że został on zatrzymany niesłusznie, sprawa ma charakter polityczny i z tego względu jego tymczasowe aresztowanie jest niesprawiedliwością. Po wyborach i objęciu władzy przez (...), z poglądami której to partii oskarżona się otwarcie identyfikowała, miała prawo uważać, że w ramach swych spotkań i kontaktów dziennikarskich może czy powinna zwracać uwagę na „nieprawidłowości” zaistniałe za poprzednich rządów. Pomijając nawet wyjaśnienia oskarżonej (co oczywiste, zainteresowanej wynikiem niniejszej sprawy), odwołać się wystarczy do zeznań najważniejszych świadków – A. D. i B. P.. Sąd Rejonowy poprzestając na ich wypowiedziach składanych w ostatniej fazie postępowania przygotowawczego, a po części na rozprawie przyjął, że D. K. (1) zapewniała, iż dużo może, zna wiele osób i wobec tego załatwi pozytywną dla M. D. (1) decyzję procesową. Sąd pominął jednakże, iż ów zeznania wcale nie były tak kategoryczne. Ze słów wspomnianych świadków wynikało bowiem, że oskarżona twierdziła, iż wiele osób zna, ma do nich telefony, spotyka się z nimi (np. podczas przeprowadzania wywiadu) i wtedy może porozmawiać, zwrócić uwagę na to, że dzieje się niesprawiedliwość czy nieprawidłowość. Tak zresztą we fragmencie uzasadnienia opisał to zachowanie oskarżonej Sąd Rejonowy (str. 4 uzasadnienia), poprzestając na stwierdzeniu, iż jest ono tożsame z „powoływaniem się na wpływy”.

Nie sposób też pominąć, że o ile w części dyspozytywnej wyroku mowa jest o powoływaniu się przez oskarżoną na swoje wpływy w rozmowach z adw. P. K. (1) i adw. N. Z. (1), to w tym zakresie w części motywacyjnej brak jakichkolwiek ustaleń. Nie wiadomo więc, jak sąd orzekający doszedł do takich wniosków tym bardziej, że nie dają ku temu podstaw zeznania wspomnianych osób.

Świadek N. Z., znająca oskarżoną jeszcze przed zaangażowaniem się w sprawę jako obrońca M. D. stwierdziła wprost, że D. K. (1) jako dziennikarka śledcza, bliska swoimi poglądami ówczesnej władzy (po wyborach w 2005r.), miała wtedy dobrą passę; znane były jej kontakty w środowisku (k. 8570). Przesłuchana na rozprawie stwierdziła, że pierwsze zeznania składała będąc pod znacznym wpływem czy sugestią M. D. (1), natomiast z jej własnych rozmów z oskarżoną wynikało, że D. K. (1) miała pomóc w ten sposób, aby ocieplić wizerunek M. D. w mediach, chciała pokazać inne oblicze sprawy (k. 8704). W obecności N. Z. oskarżona wypowiadała się, że ma szerokie znajomości, ale nie w znaczeniu, że może wpływać na czyjeś decyzje, a jedynie podtrzymywać zainteresowanie sprawą M. D., przekazać informacje

rzucające inne światło na jego sprawę. D. K. nie musiała więc wobec N. Z. powoływać się na swoje „wpływy” jako, że ta ostatnia, znając już od pewnego czasu, kojarzyła ją z określonym środowiskiem i rodzajem pracy.

Świadek P. K. wprost stwierdził: „ do mnie D. K. nic nie mówiła na temat swoich znajomości, ale nie musiała – było wiadomo, że jako uznany dziennikarz śledczy zna wiele osób”. Zatem sam fakt podkreślenia tych znajomości, częstych kontaktów z osobami wymienionymi w akcie oskarżenia nie musiał, w zamierzeniu oskarżonej, być równoznaczny z sugerowaniem, że ma ona wśród tych osób „wpływy” – w rozumieniu art. 230 § 1 k.k. Dodać trzeba, że zarówno J. K. (2) jak i W. G. (będący również dziennikarzem) wskazywali, że tego rodzaju kontakty nie są niczym niezwykłym; że dziennikarze śledczy, z racji charakteru swej pracy, często bardziej lub mniej oficjalnie spotykają się z przedstawicielami organów administracji publicznej czy instytucji państwowych, podczas których poruszają zagadnienia interesujące opinie publiczną, „medialne”.

Przede wszystkim jednak należy zaznaczyć, że mimo odmiennych ustaleń Sądu brak dowodów na to, że samo kreowanie się przez D. K. na osobę ważną, ustosunkowaną, epatowanie znajomościami (jak to wręcz określił R. K. (1)), było zamierzonym przez nią działaniem, mających w końcowym rezultacie służyć uzyskaniu korzyści majątkowej. Informację o jej znajomościach (traktowane jako powoływanie się na wpływy) przekazywane były głównie w pierwszej fazie jej kontaktów z rodziną M. D. (1), bo w późniejszym okresie były one już wiadome. Nasiliły się one bez wątpienia od września 2005r., a wtedy oskarżona nie wiedziała jeszcze, że będzie potrzebowała wsparcia finansowego i zwróci się do A. D. z prośbą o pożyczkę. Dla ustalenia motywacji działania D. K. i jej zamiaru nie jest elementem decydującym samo przeświadczenie, wiara A. D. w to, że oskarżoną jest osobą, która może realnie wpłynąć na losy jej męża. Jest bowiem oczywiste, że A. D. która znalazła się wówczas w wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej, przekonana o niewinności męża i szukająca dlań ratunku w każdy z dostępnych sposobów, miała prawo tak interpretować zaangażowanie oskarżonej, upatrywać w jej osobie kolejnej szansy na poprawę losu M. D.. Przyznała jednak, że ze słów oskarżonej nigdy nie padło zapewnienie, że jej znajomości czy kontakty znajdą wprost przełożenie na określone decyzje procesowe wydane w toku śledztwa. Zatem, by przesądzić czy wypowiedzi D. K. równoznaczne były z „wywołaniem przekonania o wpływach” oraz „utwierdzeniu w istnieniu wpływów” potrzebna jest analiza, czemu owe wpływy miałyby służyć. Z treści art. 230 § 1 k.k. wynika bowiem jednoznacznie, że takie zachowanie sprawcy jest środkiem do osiągnięcia określonego celu, to jest skłonienia adresata takich zapewnień do podjęcia decyzji o skorzystaniu z „pośrednictwa w załatwieniu sprawy”.

Odwołując się ponownie do zaskarżonego rozstrzygnięcia przypomnieć należy, że Sąd Rejonowy uznał, iż sprawa, której załatwienia podjęła się oskarżona to uchylenie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania stosowanego wobec M. D. (1) w ramach śledztwa prowadzonego początkowo przez Prokuraturę (...) w Ł., sygn. akt (...), a następnie przejętego do dalszego prowadzenia przez Prokuraturę (...) w K., sygn. akt (...). Skutek ten miał być osiągnięty poprzez podejmowanie działań polegających na:

- podejmowaniu osobistych rozmów z Ministrem (...) Z. Z. (1) i Prokuratorem (...) J. K. (2)
- doprowadzeniu do rozmów adwokatów: N. Z. (1) oraz P. K. (1) z Ministrem (...) Z. Z. (1) i z Prokuratorem (...) J. K. (2)
- inspirowaniu wniosków adwokatów: N. Z. (1) i P. K. (1) o przeniesienie śledztw przeciwko M. D. (1) z Prokuratury (...) w Ł. do Prokuratury (...) w K.
- tworzeniu w prasie artykułów korzystnych dla M. D. (1)
- inspirowaniu A. D. (1) do napisania wstawienniczego listu za M. D. (1) do ówczesnego Prezydenta (...) L. K., które to działania doprowadziły w konsekwencji do przeniesienia postępowań przygotowawczych prowadzonych przeciwko M. D. (1) z Prokuratury (...) w Ł. do Prokuratury (...) w K., gdzie według zapewnień oskarżonej sytuacja M. D. (1) miała ulec polepszeniu i które **mogły** według zapewnień oskarżonej (...) doprowadzić do uchylenia tymczasowego aresztowania wobec M. D. (1).

Odnosząc się najpierw do przytoczonego fragmentu wyroku stwierdzić trzeba, iż - niezależnie od wątpliwości natury dowodowej lub prawnej - jest on nie do końca logiczny i zrozumiały. Nie powinno budzić wątpliwości, że „załatwienie sprawy” ma dla wręczającego korzyść lub składającego obietnicę jej udzielenia przynieść pozytywny efekt, będący następstwem działania sprawcy podejmującego się pośrednictwa - jego oddziaływania na osoby władne „załatwić sprawę”. Już w dyspozycji wyroku wskazuje się jednak, że opisane nim działania jedynie **mogły** wywołać pożądany skutek, a więc, że nie był on w istocie zależny od „pośrednictwa” oskarżonej. Nadto, z ustaleń Sądu wynika, że owo „pośrednictwo” oskarżonej miało m.in. polegać na sporządzeniu określonego wniosku procesowego przez obrońców M. D. (1), odbyciu przez nich spotkania z Ministrem (...) i Prokuratorem (...) lub też sporządzeniu przez A. D. listu z prośbą o interwencję (nota bene, bez wskazania nawet jego daty). Oznacza to więc, że oskarżona miałaby podjąć się pośrednictwa, którego nie była jedynym ogniwem; że możliwość załatwienia sprawy uzależniona była dodatkowo od działania innych osób, na które przecież nie mogła mieć wpływu.

Co więcej, żadne z tych działań nie było niezgodne z prawem, a niektóre z nich - wręcz mieściły się w zakresie obowiązków poszczególnych zaangażowanych osób. Warto w tym miejscu odnotować, że w literaturze przedmiotu pojawił się pogląd, zgodnie z którym „ Pośrednictwo w załatwieniu sprawy polega na bezprawnym wywarceniu wpływu na decyzję, działanie lub zaniechanie osoby pełniącej funkcję publiczną w związku z pełnieniem tej funkcji. Penalizowana jest każda forma pośrednictwa bezprawnego, a więc takie zachowanie wywierające wpływ, które jest sprzeczne z jakąkolwiek normą prawa - prawa administracyjnego, cywilnego czy też karnego. Zachowanie takie, naruszając normy prawa karnego, może przybrać postać groźby bezprawnej (art. 190 § 1 k.k.), formę przekupstwa (art. 229 § 1 k.k.) lub może to być udzielenie korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnica osobie pełniącej funkcję publiczną (art. 228 § 1 k.k.).(Urszula Wilk, „Korzyści ze sprzedaży dymu, Rzeczpospolita 2005r, 9/22). Tezę tę trudno logicznie negować. Wydaje się bowiem, że gdyby bez pośrednictwa sprawcy „załatwienie sprawy” i tak nastąpiło (czyli, że nie naruszyłyby jakiejkolwiek normy prawnej), zaoferowanie korzyści albo jej wręczenie byłoby zbędne. Inaczej mówiąc - sprawca uciekać się musi do działań poza prawnymi (choćby tylko np. przyspieszenia terminu, pominięcia kolejności załatwienia sprawy itp.,) by osiągnąć skutek, którego wręczający korzyść bez owych działań by nie uzyskał. W realiach sprawy oznacza to, że sama interwencja oskarżonej, jej rozmowy z osobami wskazanymi w akcie oskarżenia, miałyby doprowadzić do uchylenia tymczasowego aresztowania wobec M.D., do czego wówczas - bez owych interwencji - by nie doszło.

Trudno przy tym negować argumentację prezentowaną w apelacji oskarżonej, że opisane przez Sąd Rejonowy jej zachowania albo w ogóle nie miały miejsca (a ustalenia w tym zakresie są efektem niewłaściwej oceny dowodów) albo wprawdzie rzeczywiście zaistniały, ale w żaden sposób nie da się ich powiązać z bezprawną realizacją znamion występków z art. 230 § 1 k.k. Trudność ta wynika zarówno z braku precyzji w ustaleniach stanu faktycznego, jak i podaniu przez sąd meriti konkretnych dowodów, które doprowadziły do wspomnianych konkluzji.

Tytułem przykładu wskazać należy, że Sąd przyjął m.in., iż oskarżona realizując zamiar popełnienia przestępstwa płatnej protekcji tworzyła w prasie artykuły korzystne dla M. D. (1), a więc czyniła to po to, by uzyskać korzyść majątkową od jego rodziny. Polemika z tym ustaleniem jest jednak niemożliwa. Sąd pisząc bowiem o „artykułach korzystnych dla M. D. (1), podających w wątpliwość rzetelność i obiektywizm Prokuratury (...) w Ł.”, nie pokusił się o wskazanie ani daty ani tytułu czy konkretnych treści poszczególnych publikacji. Nie wiadomo więc, jakie stwierdzenia zawarte w jakichś artykułach prasowych miałyby nosić cechy podawania informacji nieprawdziwych, zmierzających do uzyskania zakładanego wówczas celu, a tylko wtedy można by mówić, że D. K. (1) świadomie fałszowała ów przekaz, chcąc w ten sposób wymusić? ułatwić? podjęcie decyzji o uchyleniu tymczasowego aresztowania wobec M. D.. Sam fakt zajęcia się tą sprawą miał miejsce jeszcze przed poznaniem A. D. (co zresztą nie nastąpiło z inicjatywy oskarżonej), a więc nie może w żaden sposób przemawiać przeciwko oskarżonej. Jako dziennikarz śledczy zajmowała się ona także tzw. sprawami D. już w 2004r. (na co słusznie zwróciła uwagę w apelacji). Jest zaś prawem dziennikarza własna ocena faktów oraz krytyka decyzji albo czynności podejmowanych przez przedstawicieli różnych organów państwa lub administracji. Granice tej dziennikarskiej swobody wyznacza wyłącznie prawda w podaniu obiektywnie weryfikowalnych faktów. Jeśli więc dziennikarz uznaje, że dochodzi do nieprawidłowości, stronniczości, opieszałości w działalności np. prokuratury lub sądu i jest w stanie merytorycznie uzasadnić swoje wnioski, to nie można mówić o

bezprawności jego zachowania. Odrębną kwestią pozostaje oczywiście, czy ów dziennikarz, zaangażowany w sprawę emocjonalnie („przyjaciel domu”) lub też powiązany finansowo (beneficjent pożyczki) powinien nadal w mediach prezentować swe poglądy na sprawę, nie informując przy tym o powiązaniach z osobami, których publikacje dotyczą. Jest to jednak pytanie o etykę dziennikarza i rzetelność jego publikacji, na które odpowiedź nie należy do sądu.

Wypada też zauważyć, że przypisując D. K. (1) określony wyżej czyn, Sąd uznał tym samym, iż wymienione decyzje procesowe (najpierw przeniesienie sprawy do innej prokuratury, a następnie – uchylenie tymczasowego aresztowania) mogły być zależne właśnie od wydzwiku informacji prasowych. Abstrahując od nieracjonalności tego wniosku, przede wszystkim – brak jakichkolwiek dowodów na jego poparcie. Podobnie, Sąd nie wykazał związku przyczynowego między możliwym uchyleniem tymczasowego aresztowania w stosunku do M. D., a sporządzeniem przez A. D. listu do ówczesnego Prezydenta (...) (nie wiadomo przy tym, czy chodziło o list związany z jej mężem czy też aresztowaną tymczasowo księgową M. D.).

Nie da się odmówić racji oskarżonej, gdy w apelacji szczegółowo wskazuje, iż wbrew stanowisku Sądu Rejonowego zebrany materiał dowodowy, oceniony kompleksowo i zgodnie z regułami art. 7 k.p.k., nie dawał podstaw do ustalenia ani tego, że D. K. inspirowała obrońców D. do złożenia wniosku o przeniesienie jego śledztwa ani też doprowadziła do ich spotkania z Ministrem (...) czy Prokuratorem (...). Sąd dostrzegł wprawdzie, że pierwszy wniosek o przeniesienie śledztwa toczącego się pod sygnaturą (...) w Prokuraturze (...) w Ł. został złożony w dniu 21 marca 2005r. (k. 5104), a więc jeszcze przed pierwszą rozmową A. D. z D. K. (1), ale uznał, że jego nieuwzględnienie dowodzi słuszności zarzutu stawianego oskarżonej. Zdaniem Sądu późniejsze (w grudniu 2005r.) uwzględnienie tego wniosku przemawia za przyjęciem, iż stało się tak właśnie na skutek interwencji D. K.. Sąd pominął jednak, że pierwszy ze wspomnianych wniosków złożony został jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, a motywowany tym, że Prokuratura (...) w Ł. – rzekomo – nie jest zainteresowana odebraniem od M. D. wszechstronnych wyjaśnień, w tym także dotyczących polityków lewicy. Zmiana, jaka nastąpiła po wygranych przez prawicę wyborach, sygnały docierające do J. K. z różnych źródeł (vide: jego zeznania – k. 8695) o istniejących nieprawidłowościach, efekt jego spotkania z prokuratorami Prokuratury (...) w Ł. – złożyły się na decyzję o przeniesieniu śledztwa do Prokuratury (...) w K.. Znamienne są słowa M. D., przytoczone przez skarżącą, iż jego śledztwo i tak, bez wniosku obrońców, zostałoby przeniesione. Oznacza to więc, że dziennikarska interwencja D. K. (jak określał to J. K.) nie tylko nie miała wpływu na tę decyzję, ale przede wszystkim, że zmiana Prokuratury prowadzącej śledztwo nie miała na celu wydania decyzji o uchyleniu tymczasowego aresztowania.

Trafnie podnosiła też oskarżona, że danie wiary zeznaniom P. K., J. K. i Z. Z. powinno wzbudzić w Sądzie Rejonowym co najmniej dalece idące wątpliwości w kwestii ustalenia, czy to oskarżona „doprowadziła” do rozmów w/w osób. Przypomnieć jedynie trzeba, że gdy chodzi o spotkanie P. K. i J. K. nastąpiło ono na skutek telefonicznej rozmowy obrońcy D. z pracownikiem sekretariatu Prokuratora (...) i odnotowane w kalendarzu jego spotkań oraz liście osób wchodzących do budynku Ministerstwa (...). Było zatem jednym ze standardowych spotkań, jakie z racji pełnionej funkcji J. K. miał prawo oficjalnie odbywać. Obydwaj rozmówcy przesłuchani na rozprawie identycznie podali, że przedmiotem rozmowy była postawa M. D. jako podejrzanego i warunki, na jakich może dojść do zastosowania wobec niego określonych instytucji prawa karnego. Nie nosiło ono więc znamion jakiegokolwiek pozaprawnego porozumienia.

Nie ma potrzeby ustosunkowania się szczegółowo do wszystkich argumentów podniesionych w apelacji oskarżonej, dotyczących przypisanych jej w wyroku zachowań, będących – rzekomo – sposobem załatwienia sprawy, skoro z zebranych dowodów nie wynikało bezspornie, aby D. K. podjęła się „załatwienia uchylenia tymczasowego aresztowania” wobec M. D.. Takie mogło być oczekiwanie A. D. (1) i B. P. (1), bądź też wrażenia odnosiły one po spotkaniach z oskarżoną. Niemniej jednak z ich depozycji, w których przytaczały wypowiedzi D. K. wynikało coś wręcz przeciwnego. Odwołując się do tychże zeznań sąd orzekający ustalił, iż oskarżona zapewniała, że same jej kontakty, znajomość wpływowych osób z rządzącej wówczas partii (...) albo zmiana prokuratury prowadzącej śledztwa przeciwko M. D. doprowadzą do uchylenia stosowanego wobec niego środka zapobiegawczego. Słusznie jednak zauważają skarżący, że owe ustalenia są wynikiem niepełnej oceny dowodów, wykraczającej poza ramy sędziowskiej

swobody. Poczyniono je bowiem na podstawie tylko fragmentów wypowiedzi A. D. i B. P., z pominięciem jednocześnie zeznań pozostałych świadków.

Analizując wypowiedzi A. D. Sąd pominął te, które wyraźnie zmieniały obraz działań oskarżonej, a niekiedy dokonał swoistej ich nadinterpretacji. Sąd uznał bowiem, że z konsekwentnych zeznań A. D. wynika, iż D. K. (1) pod koniec roku 2005r. (nie wiadomo więc – przed czy po wydaniu decyzji o przeniesieniu sprawy M. D. (1) do Prokuratury (...) w K. co nastąpiło w dniu 14 grudnia 2005r.) zaproponowała jej transakcję polegającą na tym, że „w zamian za pożyczkę” miała użyć swoich wpływów w partii (...) w celu wpłynięcia na polityków decydujących o losie jej męża na tyle, że mąż zostanie zwolniony z aresztu (str. 28 uzasadnienia). Sąd zdawał się jednak zapominać, że skoro D. K. miała (jak ustalił) doprowadzić do spotkania adw. P. K. (1) z J. K. (2), co miało miejsce w dniu 29 listopada 2005r., to nie mogła czynić tego „w zamian za pożyczkę”. O te ostatnią, jak zeznała A. D. zwróciła się na około 2 – 3 tygodnie przed jej podpisaniem (czyli zapewne po dniu 2 grudnia 2005r. – o czym dalej). Dużo bardziej istotne jest jednak to, że sam sąd meriti w kolejnym passusie uzasadnienia, cytując wypowiedź A. D., że **dla niej** była to forma takiej transakcji, że **ja pożyczam pieniądze**, a oskarżona w zamian pomaga mi, pomaga dotrzeć do decydentów mojego męża (str. 31). Tymczasem, jeśli nawet D. K. rozmawiała w tej sprawie z J. K. nastąpiło to przed wyrażeniem przez nią prośby o pożyczkę i przed uzyskaniem wiedzy, że taka pomoc finansowa będzie jej w ogóle potrzebna. Przytoczone wywody sądu I instancji świadczą o tym, że nie w pełni potrafił on zdecydować, na czym w istocie miałyby polegać bezprawne działania D. K. (1). Nie wiadomo więc, czy miałyby ona bezpośrednio oddziaływać na polityków (Sąd nie wskazał konkretnej osoby, której decyzja zaważyłaby na uchyleniu tymczasowego aresztowania M. D.) czy też jedynie ułatwić A. D. (1) „dotarcie” do tychże decydentów. Wydaje się, że na owym braku konsekwencji Sądu zaważyły trudności w uporaniu się z wydzwiekiem materiału dowodowego, który nie został przezeń zanegowany.

Sąd nie odniósł się w żadnej mierze do takich zeznań A. D., kiedy podawała ona m.in.

- na spotkaniu w S. K. przekonywała bardzo intensywnie, aby mąż poszedł na daleko idącą współpracę z prokuraturą i powiedział wszystko, co wie, zwłaszcza na temat polityków związanych z lewicą (k. 153).

- K. wprost powiedziała, że pomoże uwolnić męża, miała o tym rozmawiać m.in. z J. K. i ten ostatni był przychylny, ale ciągle był warunek do spełnienia – żeby mąż zeznawał (k. 157)

- K. mówiła, że Z. Z. sugeruje przeniesienie sprawy do K., bo tam będzie rozpoznana uczciwie i jeśli mąż będzie współpracował, to wyjdzie (k. 158).

Świadek dodała również, że w pewnym momencie „odniosła wrażenie, że rodzina i obrońcy powinni wpłynąć na M. D., aby ujawnił posiadaną wiedzę i wtedy opuści areszt”.

Cytowane stwierdzenia okazały się zbieżne np. ze słowami B. P. (1) na temat roli oskarżonej: „K. zapewniała, że M. wyjdzie jeśli na wszystkich frontach będzie współpracował z prokuraturą (k. 10), zaś ona sama miała podtrzymywać atmosferę, spotykać się z tym czy owym” (k. 95).

Nie można tych wypowiedzi skwitować upływem czasu od zdarzenia, brakiem pamięci, skoro złożone zostały krótko po złożeniu zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Racjonalna ich ocena prowadzić musi do wniosku, że D. K. w rozmowach z tymi świadkami nie twierdziła, że jej własne działania doprowadzą do skutku oczekiwanego przez rodzinę M. D. (1). Przeciwnie – wielokrotnie podkreślała, że choć może podtrzymywać zainteresowanie jego sprawą, nagłaśniać ją w mediach lub zwracać na nią uwagę osób, potencjalnie mających wpływ na losy M. D. (1), to tylko jego postawa procesowa (złożenie obszernych wyjaśnień) warunkuje uchylenie tymczasowego aresztowania. Warunkiem uchylenia wobec niego tymczasowego aresztowania była wyłącznie jego postawa procesowa, czyli współpraca z prokuraturą i złożenie wyjaśnień. Bez względu na to, czy jej sugestie wynikały z rzeczywistych przekonań o konieczności „oczyszczenia i naprawy państwa” (jak tłumaczyła N. Z. – k. 8570) czy też miały inne źródło, takie sformułowania nie dowodziły, iż podjęła się ona załatwienia sprawy w postaci uchylenia tymczasowego aresztowania. Przesłuchani na tę okoliczność Z. Z. i J. K. oraz obrońcy M. D., spójnie podawali, że oczekiwana przezeń decyzja procesowa uzależniona była wyłącznie od podjęcia przez M. D. szeroko pojętej współpracy z prokuraturą. Dodać

należy, że adw. P. K. spotykał się również (bez jakiegokolwiek udziału oskarżonej) z Prokuratorem (...) w K. - T. J. (2), który prezentował podobne stanowisko co do możliwości uchylenia tymczasowego aresztowania. Poza ramy niniejszej sprawy wykracza ocena zasadności utrzymywania przez okres kilku lat tymczasowego aresztowania wobec M. D. czy istnienia tzw. „aresztów wydobywczych”, którymi to kwestiami zajmowały się już powołane do tego sądy. Dla rozstrzygnięcia odpowiedzialności karnej D. K. za zarzucany jej czyn istotne bowiem było tylko to, czy analizowane post factum jej wypowiedzi, przywoływane przez szereg świadków w sprawie dają faktyczne podstawy do uznania, iż obiecywała ona załatwić „sprawę” określoną aktem oskarżenia. W ocenie sądu odwoławczego obciążające oskarżoną zeznania A. D. i B. P. są tak niespójne i obarczone wątpliwościami, że w ich świetle tego rodzaju ustalenie byłoby dowolne.

Zamiaru oskarżonej nie można bowiem rekonstruować jedynie na podstawie wrażeń, przekonań lub oczekiwań świadków, które dopytywane wprost o to, jak wyglądała propozycja „transakcji” ze strony D. K. – nie potrafiły jej powtórzyć. Zarówno A.D. jak B. P. wielokrotnie dopytywane przez Sąd wyraźnie zaznaczały, że może wprost nie było mowy o takiej transakcji, ale dla nich było to jednoznaczne; one tak to rozumiały; związek między pożyczką a zwolnieniem z aresztu był oczywisty. Jak dalece ich ocena była nadinterpretacją, powtórzoną zresztą dowolnie przez sąd meriti, tytułem przykładu podać można zapewnienie D. K. (1), która do A. D. powiedziała: „nie martw się O., wszystko będzie dobrze”. O ile zdesperowana młoda kobieta, której mąż przebywał w areszcie miała prawo do dowolnego rozumienia tych słów, w sposób najbardziej pożądanym, już sąd rozpoznający sprawę obowiązany był przy ich ocenie wykazać właściwy krytycyzm i rozsądek. W sytuacji bowiem, gdy obie kobiety łączyła relacja nie tylko zawodowa, ale niemal przyjacielska (o czym niżej), taka wypowiedź nie wykraczała poza ramy potocznie, sztafepowo wyrażanego wsparcia. Dla Sądu było to jednak kolejny przejaw deklaracji załatwienia uchylenia tymczasowego aresztowania, złożonej w zamian za uzyskiwaną korzyść majątkową, tylko pozornie stanowiącą „pożyczkę”. To właśnie ustalenie, dotyczące spełnienia przez D. K. ostatniego z ustawowych znamion występku z art. 230 § 1 k.k., budziło jednak – zdaniem sądu odwoławczego - najpoważniejsze zastrzeżenia.

Pisemne motywy skarżonej części wyroku zdają się wskazywać (choć nie zostało to wyrażone wprost), że sąd orzekający nie traktował umowy pożyczki jako rzeczywistej. Uznawał, że miała ona charakter pozorny, że od początku, to jest od września 2005r. (oskarżona miała działać z góry powziętym zamiarem) traktowana była jako korzyść majątkowa czyli kwota nie podlegająca zwrotowi. Taka świadomość i cel transakcji przyświecały zarówno A. D. (wręczającej korzyść) jak i D. K. – tę korzyść przyjmującej. Na poparcie owego poglądu Sąd przytoczył stosowne orzeczenie. Rzecz jednak w tym, że aby prawidłowo zrekonstruować zamiar stron tejże umowy i stwierdzić, czy była ona faktycznie pożyczką czy też ukryta formą łapówki, trzeba drobiazgowo przeanalizować w jakich okolicznościach doszło do jej udzielenia, to jest: jakie były relacje łączące strony umowy i powód zarówno prośby o pożyczkę (realny czy też tylko hipotetyczny) jak i jej uwzględnienia (sytuację finansową pożyczkodawcy); udokumentowanie umowy i porozumienie co do jej istotnych składników, świadczące o tym, czy miało dojść do jej zwrotu, a wreszcie – datę i okoliczności spełnienia świadczenia przez pożyczkobiorcę. Wszystkie te okoliczności rysujące się na tle ujawnionego materiału dowodowego, analizowanego wszechstronnie a nie wybiórczo, nie pozwalają – jak chciałby Sąd Rejonowy – przyjmować, że w okresie od 22 grudnia 2005r. do 15 maja 2006r. D. K. przyjęła „korzyść majątkową” w rozumieniu art. 230 § 1 k.k.

Poza sporem jest, że do pierwszego spotkania między A. D. (1) i D. K. (1) doszło w dniu 9 maja 2005r., a jego przedmiotem były zeznania M. D. przed komisją śledczą do sprawy (...) i ujawnione informacje dotyczące adw. J. W., R. K. (1). Jak wynika z zeznań J. K. (4) czy P. N., A. D. usiłowała wówczas nawiązać kontakt z przedstawicielami mediów, aby zainteresować ich losami swojego męża, móc przedstawić własną wersję zdarzenia, podawaną w mediach odmiennie przez jednego z obrońców M. D.. R. K. (1) wskazał, że to on dał oskarżonej telefon do A. D. (1), gdyż tej ostatniej, podobnie jak i obrońcom zależało na zaangażowaniu w sprawę mediów (k. 3921). Wiadomym było wówczas, że D. K. (1) będąc dziennikarzem śledczym już wcześniej zamieszczała publikacje dotyczące postępowań toczących się przeciwko M. D., a N. Z. (1) stwierdziła wręcz, że kojarzyła oskarżoną ze znajomościami w służbach, ale uważała ją za dziennikarza niepokornego i nieprzekupnego, gwarantującego obiektywne przedstawienie sprawy. Naturalnie świadek nie była wówczas obrońcą M. D., ale uwaga powyższa obrazuje, jak oskarżona postrzegana była przez osoby, z

którymi kontakt miała m.in. A. D. (1). Co jednak dużo ważniejsze – z relacji R. K. wynika, że to nie oskarżona dążyła do nawiązania kontaktu z rodziną M. D.. Po tymże spotkaniu oraz wywiadzie przeprowadzonym w domu A. D. kontakty między nią a oskarżoną (zarówno telefoniczne jak i osobiste) na tyle się nasiliły, że dalece wykroczyły poza sferę czysto zawodową, to jest związaną z pracą oskarżonej. Świadek przyznała, że jej znajomość z D. K. (1) miała również charakter towarzyski – oskarżona często odwiedzała ją w domu, spotykały się również np. w kawiarniach. Rozmawiały nie tylko na tematy wprost dotyczące M. D., ale także o dzieciach czy pogodzie. A. D. wprost stwierdziła: „ja lubiłam wtedy K., ona mi współczuła – przywiozła z R. różaniec, umówiła moją mamę do księdza Prezydenta K.”. N. Z. opisując postawę oskarżonej podała, że współczuła ona O., która została z dwójką małych dzieci, bez środków do życia, bo konta w bankach zostały zablokowane przez prokuraturę. Oznacza to więc, że dążąc do zacieśnienia znajomości z A. D. oskarżona czyniła to być może w celu uzyskania dostępu do dobrego źródła dziennikarskich informacji. Przyznała to zresztą świadek opisując, że opowiedziała oskarżonej o Fundacji J. K. czy roli P. V. w działalności jej męża (k. 13 i nast.) Dopiero w miarę kolejnych, częstych spotkań obie kobiety dzieliły się informacjami prywatnymi – na temat chęci zakupu domu przez D. K., kłopotów z dziećmi itp. A. D. pytana o przyczynę wyrażenia zgody na prośbę o wsparcie finansowe wprost wskazała: „dla mnie była to pożyczka przyjacielska i dlatego zaproponowałam, aby była ona nieoprocentowana” (k. 8515). Ja mówię o pożyczce, bo dla mnie to była pożyczka, umowa cywilno – prawna (k. 8531). To ostatnie stwierdzenie padło podczas przesłuchania po kilku latach, w toku postępowania sądowego. Świadek, posiadająca wykształcenie prawnicze, zeznając już bez emocji jednoznacznie wyjaśniła, jak traktowała tę transakcję, choć wcześniej sugerowała, że pożyczka była (lub miała się stać) formą łapówki. Jej decyzja podyktowana była bliską relacją z oskarżoną, której zaangażowanie i współczucie było wtedy dla wszystkich widoczne.

Podobny obraz relacji między obiema kobietami nakreśliła B. P. (1). Jednoznacznie opisała, że K. wobec córki zachowywała się nie jak dziennikarka, ale przyjaciółka. Była przyjaciółką domu, przychodziła raz w tygodniu (k. 95), więc kiedy poprosiła o pożyczkę świadek zapewniła, że „postaram się pomóc, skoro jest ona w potrzebie”. Taka też, według świadka była reakcja A. D., która „nie wyobrażała sobie, aby nie pomóc K.” (k. 10). Zatem, wbrew innym sugestiom, rodzina M. D. traktowała przekazane pieniądze jako pomoc, która była nagle potrzebna z powodu okoliczności niezależnych od oskarżonej (braku kredytu na zakup domu). Również według N. Z. (1) oskarżoną i A. D. były sobie wówczas „przyjazne i życzliwe”, więc pożyczka nie była w tej sytuacji niczym niezwykłym (k. 8570). Dodać trzeba, że w tym czasie A. D. zdeponowała m.in. u P. K. kwotę 300 tys. złotych, a pieniądze przekazane D. K. znajdowały się wcześniej na koncie bankowym B. P.. Jakkolwiek więc łączna suma 245 tysięcy złotych z pewnością była znacząca, nie wymagała od A. D. podejmowania niezwykłych trudów jej zdobycia.

Także i okoliczności udzielenia pożyczki w grudniu 2005r., a następnie kolejnych pieniędzy, potwierdzonych ostatecznie umową datowaną na 10 czerwca 2006r. dowodzą, że zarówno A. D. jak i D. K. nie miały intencji wręczenia / przyjęcia łapówki.. Logicznym jest przecież, że w tym drugim wypadku obu stronom nie zależałoby na pozostawieniu jakichkolwiek dowodów transakcji, czyli np. pisemnej umowy. Nie miałyby również żadnego znaczenia ani to, kto figurować będzie jako pożyczkodawca (A. D. czy B. P.) ani też ewentualne oprocentowanie czy ustalenie terminu spłaty. Co bowiem oczywiste, a wynika z natury łapówki – żadna ze stron nie zakładałaby jej zwrotu, chyba, że łapówka ta miałaby charakter warunkowy. W takim jednak wypadku dla przyjęcia, że pożyczona kwota po pozytywnym załatwieniu „sprawy” stanie się dla pożyczkobiorcy bezzwrotną korzyścią koniecznym byłoby wykazanie, że taka była świadomość i porozumienie obu stron. Tymczasem, znów odwołując się nie tyle nawet do wyjaśnień D. K. ile do zeznań A. D. i B. P. stwierdzić trzeba, iż teza ta lansowana była przez nie już po zdarzeniu, na użytek niniejszego postępowania. Żadna z nich bowiem, wprost czy też w zawołanej formie nie przekazywała D. K., by mogła ona liczyć na darowanie jej spłaty pożyczki. Przeciwnie, podawane przez nie okoliczności dotyczące sporządzenia pisemnych umów dowodzą, że taki zamiar nigdy im nie przyświecał.

A. D. (1) wskazywała, że oskarżona po raz pierwszy zwróciła się do niej z prośbą o pożyczkę w początkach grudnia 2005r. Świadek miała się zastanowić i rozważyć, czy oskarżona będzie w stanie to oddać, ale postanowiła zaryzykować, bo K. zapewniała, że odda jak wyprostuje sprawy w banku, a ma nagłą sytuację związaną z kupnem domu. Świadek wyraźnie stwierdziła, że to ona zaproponowała spisanie umowy, przeciwko czemu nie protestowała D. K. (1). Dodać należy, że oskarżona nie oponowała również przed sporządzeniem drugiej z umów, na kwotę 145 tys. złotych, do

której spisania doszło w dniu 10 czerwca 2006r. mimo, że odbyło się to już po wcześniejszym przekazaniu jej, w ratach, tej kwoty. Jeśli bowiem świadek opisywała, że po raz ostatni przekazała dla oskarżonej pieniądze za pośrednictwem N. Z., co miało miejsce 15 maja 2006r, to jasnym jest, że wcześniejsze raty pożyczki bezpośrednio wręczone były przez nią przed tym dniem. Działo się tak mimo, że od momentu przeniesienia śledztwa M. D. do Prokuratury (...) w K. upłynął okres niemal 6 miesięcy, a nadal pozostawał on w areszcie. Mimo to D. K. nie uczyniła nic, aby uchylić się do spisania umowy, negocjowania jej treści (np. co do sumy pożyczki albo terminu spłaty).

Nawet gdyby negować, jak uczynił Sąd Rejonowy, wyjaśnienia D. K. , iż zwracała ona pożyczkę wraz odsetkami, okoliczność ta automatycznie nie świadczy o pozornym charakterze transakcji. A. D. (1) zeznała, że D. K. nie wypowiadała się na temat oprocentowania pożyczki i tylko na skutek propozycji świadka uzgodniono, że nastąpi zwrot nominalnej sumy pożyczki. Tłumaczyła przy tym, iż nie wyobrażała sobie pobierać oprocentowania od osoby życzliwej, zaprzyjaźnionej. Również ona określiła termin spłaty pożyczki na 31 grudzień 2006r., choć D. K. zapewniała, że odda jak najszybciej (k. 3 i 4). Co więcej – w obu umowach zaznaczono, że pożyczkodawca może pisemnie domagać się zwrotu pożyczek jeszcze przed ustalonym terminem spłaty. Kwestie te nie byłyby przecież tematem rozmów i ustaleń (podobnie jak zarejestrowanie i opłacenie pożyczki w urzędzie skarbowym), gdyby obie kobiety traktowały pożyczki jako fikcję, zmierzającą do zamaskowania rzeczywistego wręczenia korzyści majątkowej.

Zaznaczyć należy, że choć postępowanie A. D. może na pierwszy rzut oka wydawać się irracjonalne, to zważywszy na jej postawę wobec innych osób – staje się zrozumiałe. Jak stwierdził P. K. w pewnym momencie do A. D. zwracali się z prośbą o pomoc rozmaici ludzie, a jej postępowanie wobec S. R. dowodzi, że pomoc tę otrzymywali. P. dosadnie ich określiła (również obrońców M. D.) mianem „hien” wykorzystujących specyficzną sytuację w jakiej znalazła się A. D.. Nie jest więc zaskakujące, że świadek zdecydowała się pomóc również oskarżonej, zwłaszcza że wiedziała o planowanym przez nią zakupie domu oraz perspektywach zmiany pracy na zdecydowanie lepiej wynagradzaną. Takie też przyczyny udzielenia pożyczki podawała B. P. zeznając: „ córka nie wyobrażała sobie, żeby oskarżonej nie pomóc (k.10). Gdy K. poprosiła o pożyczkę powiedziałam, że postaramy się pomóc; udzieliłam odpowiedzi, że skoro jest w potrzebie i deklaruje, że odda to pomożemy (k. 4970). Z cytowanej wynika więc bez żadnych wątpliwości to, że nagle, trudna sytuacja oskarżonej postrzeganej jako przyjaciel w połączeniu z przekonaniem o tym, że odda ona pożyczkę – zdecydowały o jej udzieleniu. O tym, że pieniądze miały być faktycznie zwrócone świadczyły nie tylko deklaracje oskarżonej, ale też postawa wspomnianych świadków. Oprócz tego, że dysponowały one dokumentami, dającymi podstawę dochodzenia spełnienia świadczenia (nawet na drodze postępowania sądowego) opracowały swoistą strategię postępowania. B. P. (1) zaznaczyła np. „nie bałam się dać do ręki pieniądze K., bo była przy tym obecna moja córka” (k. 4943), a więc zwracała uwagę, by przy przekazaniu pieniędzy obecny był dodatkowo świadek. Z kolei A. D. tłumaczyła, że umówiły się z matką, iż ona będzie mieć przyjacielskie relacje z D. K. (1), a B. P. (1) będzie ją traktowała z rezerwą po to, aby w przyszłości „łatwiej było odzyskać pieniądze” (k. 8520). Wreszcie, potwierdzeniem powyższych rozważań jest, pominięta w przypisanym czynie pożyczka, przekazana D. K. przez adw. N. O.- Z.. Nie kto inny, jak A. D. podała, że gdy kwota długu oskarżonej narastała i świadek zaczęła żywić obawę o możliwość zwrotu pieniędzy, odmówiła kolejne prośbie oskarżonej o pożyczkę, kierując ją niejako do wspomnianego adwokata. Choć faktycznie pieniądze (25 tys. złotych) były jej własnością, postąpiła w ten sposób gdyż sądziła, że adwokatowi łatwiej będzie, w razie ewentualności trudności, wyegzekwować spłatę pożyczki. Umowę tę spisano w dniu 15 maja 2006r. (k. 3969), a nie jak wskazywał sąd orzekający - w marcu 2006r. czy czerwcu 2006r. Jeśli miała ona dotyczyć ostatnie z kwot przekazanych oskarżonej, uprawniony jest wniosek, że już przed tą datą, (a nie dopiero po wyborach, na jesieni 2007r.). A. D. zakładała, iż będzie chciała w całości odzyskać pieniądze pożyczane D. K. (1). Sąd Okręgowy dostrzega przy tym rozbieżności czy nieścisłości sformułowań pojawiających się w kolejnych zeznaniach A. D. i B. P. we fragmentach dotyczących tego, kto podejmował decyzję o udzieleniu pożyczki i był traktowany jako pożyczkodawca, choć poza sporem jest, że pieniądze te były w rzeczywistości własnością A. D. (1). Zarówno matka jak i córka stwierdzały np. „ja zdecydowałam się udzielić pożyczki”, „moja matka pożyczyła K. 100 tys. złotych”, „córka pożyczała i córka domagała się zwrotu”, „nie bałam się pożyczyć pieniądze K., bo była przy tym obecna córka”. Rozbieżności te, w świetle prezentowanych wyżej rozważań są o tyle nieistotne, że obie kobiety wspólnie rozważały spełnienie prośby oskarżonej i obie kierowały się tymi samymi względami – potrzebą udzielenia jej pomocy w nagłej, trudnej sytuacji życiowej.

Za przyjęciem, że ani świadkowie ani oskarżona nie traktowali przekazywanych pieniędzy jako łapówkę, przemawia również (co słusznie podniesiono w apelacjach) fakt poproszenia o pożyczkę adwokata, wobec którego D. K. (1) nigdy nie wypowiedziała się, że „załatwi uchylenie M. D. aresztu tymczasowego (zeznania N. Z. (1)). Oskarżona bez oporów przystała na sporządzenie pisemnej umowy oraz deklaracji wekslowej co dowodzi, że była ona faktycznie zdesperowana, aby jak najszybciej poprawić swą sytuację finansową, a uzyskiwane wsparcie traktowała jako rzeczywiste pożyczki, mając świadomość konieczności zwrotu. Faktycznie wszystkie pożyczone pieniądze oddała, przy czym czy skontrolować prawidłowość ustaleń, a tym samym je zaakceptować, zawartych w dyspozycji skarżonego wyroku, że miało to miejsce ze zwłoką, w ratach, nie z własnej inicjatywy, lecz po wielokrotnych zdecydowanych żądaniach A. D. i B. P..

Po pierwsze – próżno szukać w pisemnych motywach orzeczenia jakichkolwiek ustaleń co do tego: jaki był wskazany w umowach termin zwrotu pożyczek, z jaką datą faktycznie je oddano, kto i kiedy domagał się ich zwrotu, a także podania dowodów, na podstawie których Sąd doszedł do konkluzji wyrażonych w części dyspozytywnej wyroku. Domyślać się jedynie można, że miały one źródło w zeznaniach A. D. i B. P.. Jak jednak sygnalizowano, owe dowody nie były spójne i konsekwentne, i nie zawsze znajdowały potwierdzenie w pozostałym materiale dowodowym. Odwołując się na przykład do obdarzonych wiarą zeznań N. Z. przypomnieć trzeba, że przyznawała ona fakt oddania pieniędzy przez oskarżoną z własnej inicjatywy, w ustalonym terminie. D. K. (1) tak dalece nie przywiązywała wagi do ewentualnego postrzegania tej sprawy przez osoby postronne, że nie domagała się pokwitowania zapłaty pieniędzy i pozostawiła w posiadaniu świadka deklarację wekslową.

Gdy natomiast chodzi o pożyczki potwierdzone umowami datowanymi na dzień: 22 grudnia 2005 roku i 10 czerwca 2006 roku, datę ich zwrotu ustalono na 31 grudnia 2006r. Według B. P. (1) jej córka uczyniła tak dlatego, że choć oskarżona zapewniała, iż odda pieniądze jak najszybciej, jak tylko wyprostuje sprawy w banku, przewidując trudności „córka określiła inny, realny termin”. Przyjmując, że A. D. i B. P. wielokrotnie domagały się zwrotu pożyczek, nie wskazał jednocześnie, czy miało to miejsce w formie pisemnej czy też rozmów telefonicznych i nie analizował pod tym kątem wspomnianych wyżej dowodów. Sąd uchylił się również od szczegółowej oceny dokumentacji bankowej, obrazującej transakcje finansowe oskarżonej w latach 2006 i 2007, w tym również kwoty zaciągniętych pożyczek czy kredytów, pomocnej dla ustalenia wiarygodności jej zapewnień, iż przedmiotowe pożyczki spłaciła jeszcze w 2006r. Tymczasem według B. P. miało to nastąpić dopiero w czerwcu/ sierpniu 2007r i październiku 2007r. Brak jednak w aktach sprawy dowodów ponagleń o zwrot pożyczek, brak pokwitowań poszczególnych spłacanych kwot (poza oświadczeniem o spłacie długu z dnia 13 listopada 2007r.). W tym stanie rzeczy uznać należało, że co do tych okoliczności zachodzą wątpliwości, o jakich mowa w art. 5 § 2 k.p.k. i rozstrzygnąć je na korzyść oskarżonej. Nawet jednak gdyby przyjąć, że istotnie zwróciła ona pożyczone pieniądze dopiero w kilka miesięcy po upływie terminu wskazanego w umowach, okoliczność ta nie przesądza automatycznie, że od początku kwoty otrzymane od A. D. traktowała jako korzyść majątkową w rozumieniu art. 230 § 1 k.k. Zwłoka w spełnieniu przez dłużnika żądania wierzyciela nie jest zjawiskiem odosobnionym, co jednak nie oznacza, że w każdym wypadku świadczy np. o oszustwie ze strony dłużnika. Nie można wykluczyć, że mając świadomość, iż nie ciąży na niej obowiązek zapłaty odsetek, po zawarciu umowy oskarżona wykorzystwała okazję, wydłużając – niezgodnie z umową - czas zwrotu otrzymanej pożyczki. Jest to jednak zachowanie podlegające, na gruncie obecnej sprawy, wyłącznie ocenom moralnym. Emocjonalna reakcja B. P., stwierdzającą po latach: „oskarżona, jak inne hieny, nas perfidnie wykorzystwała, oszukała” (k. 8638), nie przesądza o zamiarze popełnienia przestępstwa płatnej protekcji, istniejącym w chwili prośby o pożyczkę i jej stopniowego uzyskiwania.

Już tylko na marginesie wypada zauważyć, że zarówno A. D. (1) jak i B. P. (1) konsekwentnie, w toku całego postępowania, określały pieniądze przekazane oskarżonej mianem: „pożyczki”, nigdy nie posługując się sformułowaniem „łapówka”. Czyniły tak mimo świadomości, iż nie podlegają karze (art. 230a § 3 k.k.). W ocenie sądu odwoławczego pośrednio dowodzi to, że od samego początku tak właśnie traktowały całą sytuację związaną z przekazaniem pieniędzy D. K., tak zapisała się ona w ich pamięci, choć w miarę kolejnych przesłuchań ich zeznania ewoluowały. Początkowo nie były w stanie przytoczyć szczegółów wypowiedzi – zapewnień oskarżonej, odwoływały się bardziej do własnych odczuć, oczekiwań czy ocen, podczas gdy w późniejszej fazie śledztwa wyraźnie obciążały zarówno

D. K., jak i osoby, które po październiku 2005r. mogły decydować o losach śledztw prowadzonych przeciwko M. D.. Znamionem jest przy tym, że do ujawnienia publicznie, napiętnowania jako bezprawne zachowania D. K. (1) doszło dopiero po opuszczeniu przez niego aresztu śledczego (to jest w lutym 2008r.) Nie uczyniła tego ani A. D. ani B. P., ale właśnie M. D.. Wysoce prawdopodobnym wydaje się, że jego ocena wydarzeń, poczucie oszukania czy wykorzystania przez wszystkich (obrońców, przedstawicieli organów ścigania czy polityków różnych opcji) związane z długotrwałym pozbawieniem wolności, miały wpływ na postrzeganie roli D. K. (1) także przez osoby mu najbliższe. Niewątpliwie M. D. (1) jest człowiekiem o silnej osobowości, pod którego wpływem znajdowała się nie tylko jego żona. Uważał on, że został potraktowany instrumentalnie, wręcz wykorzystany przez wiele osób znajdujących się w latach 2005 – 2007 w bliskich relacjach z nim i jego rodziną, do których zaliczała się również oskarżona. Według jego obrońcy, adw. N. Z. (1), „M. D. (1) uważał, że padł ofiarą spisku. Jego wyjście z aresztu zmieniło postrzeganie K. przez rodzinę, gdyż on mówił, że K. załatwiła sobie darmowy kredyt (k. 8709)”. Precyzyjnie nazwała to B. K. nas wykorzystana do własnych celów, a miała pomóc, żeby zięć dostał wreszcie zarzuty i wyszedł (k. 4970). Dodała też: „Zięć ocenił postępowanie D. K., że było to działanie rozpisane na role; odegrała ona to, co miała do odegrania” (k. 99), wreszcie stwierdzając, że oskarżona „wyłudziła od nas pieniądze” (k. 8808). Wypowiedź ta zdaje się wskazywać, że pretensje do oskarżonej nie wiązały się z „wręczeniem jej łapówki”, która nie przyniosła oczekiwanego rezultatu; „niezałatwieniem” przez nią sprawy, lecz z poczuciem oszukania, wykorzystania specyficznej sytuacji jego rodziny w czasie, gdy M. D. był tymczasowo aresztowany. Oskarżoną traktowano jako osobę przyjazną, współczującą i wierzono w jej zapewnienia, że określona postawa procesowa M. D. przyniesie pozytywne dla niego skutki procesowe. Fakt, że do tego nie doszło, że wszczęto kolejne postępowania, w których zarzuty stawiano zarówno A. D. jak i B. P., pozbawiając je w ten sposób widzeń z M. D., rzutował negatywnie na ocenę zachowania D. K. (1). Nie wpływa to jednak na ustalenie zamiaru towarzyszącego obu stronom pożyczki, w dacie jej udzielenia w grudniu 2005r. – początkach 2006r. Podkreślić trzeba, że nie można „wyłudzić” pieniędzy od osoby, która decyduje się wręczyć korzyść majątkową (czyli liczy się z utratą tychże pieniędzy.

Za skarżącą dodać trzeba, że mylnie Sąd Rejonowy ustalił także moment, w którym oskarżona zdecydowała się poprosić A. D. o pożyczkę pieniędzy. Sąd przyjął bowiem, że już od września 2005r. z góry powziętym zamiarem było uzyskanie od świadka pieniędzy – korzyści majątkowej, przy czym wniosek ten wywodził z „trudnej sytuacji finansowej”, braku środków pieniężnych. Czyniąc te ustalenia Sąd całkowicie pominął informacje zawarte w dokumentacji bankowej dotyczącej D. K., choć formalnie powołał się na nią w uzasadnieniu.

Przykładowo tylko wspomnień należy, że wśród tych dokumentów znajduje się wniosek z dnia 28 września 2005r. kierowany przez oskarżoną do (...) Bank (...) z prośbą o udzielenie kredytu w kwocie 320 tys. (k. 5144) , a także wyjaśnienie przyczyn jej złej „historii kredytowej” (pismo z dnia 22 listopada 2005r. do tego samego banku – k. 5208). W dniu 2 grudnia 2005r. bank poinformował o odmowie udzielenia kredytu w pełnej wysokości. Ostatecznie oskarżona z wnioskowanej sumy otrzymała kwotę 280 000zł., którą w dniu 13 stycznia 2006r. przelano na jej konto. Kredyt ten został spłacony 19 czerwca 2007r., co świadczy o tym, że zapewnienia oskarżonej o rychłej poprawie jej kondycji finansowej, wiążące się m.in. ze zmianą pracy, nie były gołosłowne i czynione tylko na użytek rodziny M. D..

Z kolei z pisma Naczelnika Urzędu Skarbowego W. – W. z dnia 21 lipca 2008r. (k. 1576) wynika, że dochody i wydatki małż. K. za lata 2003 – 2006 bilansowały się. Małżonkowie nabyli za kwotę 490 tys. złotych dom przy ul. (...), a pochodziła ona z kredytu hipotecznego (280 tys. złotych) oraz przychodu ze sprzedaży domu przy u. (...) (200 tys.). Oczywiście na D. K. (1) ciążyły wówczas inne zobowiązania bankowe, ale z obszernej dokumentacji wynika, że od lipca 2005r. starała się ona albo je spłacić albo negocjować usunięcie wpisu co do jej osoby w bazie BIK – u. Uprawniony jest więc wniosek, że oskarżona starała się własnym działaniem poprawić swą zdolność kredytową. Na marginesie dodać trzeba, że fakt zakupu przez nią domu przy ul. (...) nie wynikał z rozrzutności czy braku rozsądku (nie dysponowała wtedy środkami finansowymi pozwalającymi zrealizować transakcję. Oskarżona wcześniej sprzedała swój dom i miała prawo jedynie warunkowo, na czas określony, w nim mieszkać.

Ze względu na to, że już omówione kwestie są wystarczające do prawidłowego rozstrzygnięcia apelacji, nie było potrzeby ustosunkowania się do pozostałych zagadnień poruszanych w obu środkach odwoławczych, a zwłaszcza – pochodzącym od oskarżonej. Ze wszystkich przedstawionych wyżej rozważań wynika, że D. K. (1) nie spełniła znamion występkę z art. 230 § 1 k.k., bowiem „nie powoływała się na swe wpływ, aby w ten sposób podjąć się

pośrednictwa w załatwieniu sprawy, to jest uchyleniu wobec M. D. aresztu tymczasowego, a uzyskana przez nią pożyczka w łącznej kwocie 245 tys. nie stanowiła ukrytej łapówki, nie była bezprawną korzyścią majątkową. Odmienne ustalenia, jakie legły u podstaw skarżonego rozstrzygnięcia były wynikiem nie dość dokładnej, wybiórczej oceny materiału dowodowego, dokonanej z przekroczeniem granic swobody, wobec czego nie mogły zostać zaakceptowane.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Okręgowy w trybie art. 437 § 2 k.p.k. zmienił zaskarżony w tej części wyrok i uniewinnił D. K. (1) od popełnienia zarzucanego jej występku kwalifikowanego z art. 230 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k.

SSO Anna Kalbarczyk SSO Anita Jarząbek – Bocian SSO Beata Tymoszów